Nr. 4. Nowy Sącz, 15. lutego 1905. Rocznik VI.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R.. Piszo.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Nic — za darmo...!

Rozważając głosy, podnoszone coraz częściej w wyższych sferach, a zmierzające do zniesienia jednej z największych zdobyczy konstytucyjnych, za jaką uważać należy bezsprzecznie instytucyę sądów przysięgłych, przychodzimy do tego smutnego rezultatu, że głosy potępienia powinny spaść na sprawców tego zarzutu, a nie zaś na ludzi — zupełnie niewinnych!!

Kogóż więc winić *za to*, że sądy przysięgłe, tak wysoko cenione w Anglii, Ameryce i innych krajach, *wyjątkowo tylko w Galicyi*, nie cieszą się sympatyą?.. Na pytanie powyższe najlepszą odpowiedź dają same *listy sędziów przysięgłych*.

Mamy przed sobą kilkanaście takich list z różnych miast naszego kraju, a wszystkie *na jednym punkcie* są do siebie podobne. I tak np. między sędziami wylosowanymi na najbliższą kadencyę w Tarnowie znajduje się *23 rolników, czterech* właścicieli dóbr, 1 handlarz bydła, *trzech* przemysłowców, i *jeden* zastępca notaryusza. **Gdzież więc są ci**, na których prawodawca przy wprowadzeniu sądów przysięgłych **liczył najwięcej**, *spodziewając się, że oni najgodniej spełnią swój obowiązek obywatelski?* Wszak w obrębie sądu obwodowego, mamy 10 notaryuszy, 41 adwokatów, 44 lekarzy, kilkudziesięciu właścicieli dóbr, kilkuset inteligentnych kupców, przemysłowców i właścicieli realności, *gdzież się zatem oni podzieli?*

Taki sam fatalny skład sędziów przysięgłych widzimy na liście sądu obwodowego w Tarnopolu, wylosowanej na I. kadencyę b. r. gdzie pośród głównych przysięgłych jest 20 rolników — natomiast nie ma tam ani jednego adwokata, ani jednego notaryusza, ani jednego lekarza, ani jednego kupca ni przemysłowca!!!.. Nie lepiej przedstawiają się listy przysięgłych dla sądu obwodowego w Nowym Sączu i Rrzeszowie, a tylko wyjątkowo lista sądu w Stanisławowie obejmuje sędziów, przeważnie ze stanu mieszczańskiego, kilku właścicieli dóbr, *jednego lekarza i jednego inżyniera!!*

W tej chwili mimowolnie przychodzi na pamięć upomnienie byłego prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości dra Körbera, które wypowiedział w czasie swego pobytu w Krakowie i we Lwowie, zwiedzając sądy i starostwa, a które to przypomnienie niezbyt przyjemnem echem musiało się odbić w sercach urzędników. Bo jeżeli minister publicznie upomina urzędników sądowych „*że nie powinni spoglądać* ani na lewo, ani na prawo, lecz przed oczyma i w sumieniu mają mieć sprawiedliwo[illegible] to widocznie musiał mieć uzasadniony powód [illegible] wypowiedzenia tych słów. Prezydent, wypowiadając w niedwuznaczny sposób swoje życzenie domagał się, aby te rozmyślne i samowolne nieprawidłowości usunięte zostały.

Niestety, słowa najwyższego zwierzchnika w państwie, przebrzmiały bez echa, a samowola święci dalej swoje tryumfy! Wystarczy tylko przypatrzyć się staraniom, jakie czynią światli obywatele miast i wsi o uzyskanie uwolnienia z listy sędziów przysięgłych. Ci, którzy nie chcą grać komedyi z lekarskiemi świadectwami, ułatwiają sobie to prościej przy rozpoczęciu kadencyi sądów przysięgłych, bądź to żebraniną u obrońcy lub u prokuratora.

Doprawdy brak słów do napiętnowania postępowania ludzi, których ustawodawca powołał do spełnienia tak zaszczytnego zadania, którzy inteligencyą swoją o całe niebo przewyższają szary tłum, a jako tacy, powinni swym przykładem świecić drugim — i ci właśnie inteligentni ludzie swojem niemoralnem postępowaniem zdeprecyonowali tak wzniosłą instytucyę, a co najciekawsza, oni po największej części przyłączają się do opinii,

ażeby znieść sądy przysięgłe a zaprowadzić sądy ławnicze.

Na podstawie przytoczonych list twierdzimy stanowczo, że skoro dzisiejsze sądy przysięgłych nie odpowiadają swemu zadaniu, to nie są one temu winne, ale ci, którzy **nie chcą** raz na dwa lata poświęcić im kilka lub kilkanaście dni czasu **za darmo**!!

Jeśli zaś niejednemu trudno przychodzi spełniać ten obywatelski obowiązek bezpłatnie — to żądać powinien za pośrednictwem posłów ustanowienia dyet n. p. 5 koron dziennie, a mamy to przekonanie, że społeczeństwo, które setki milionów wydaje na wojsko, żandarmeryę, kryminały, sejmy i parlament, poniesie jeszcze i ten wydatek dla własnego dobra.

Przy tej sposobności wskazać musimy jeszcze jedną wadę *w ustawie* o sądach przysięgłych, mianowicie „że wybór sędziego przysięgłego zawisłym jest od tego, czy ktoś oprócz czytania i pisania płaci *ponad 10 kor.* podatku. Ten cenzus podatkowy wprowadza do sądów przysięgłych szczególniej z pośród rolników niepotrzebną arystokracyę. Znamy włościan, płacących podatek poniżej 10. koron — ale stokroć uczciwszych od bogatszych, którzy bardzo często dosyć ciężkich grzechów mają na swojem sumieniu. Zamiast dotychczasowego cenzusu podatkowego należy wprowadzić cenzus *inteligencyi i nieskazitelnej moralności*.

Wykazawszy niechęć inteligentnej warstwy naszego społeczeństwa przy spełnianiu bezpłatnych obowiązków obywatelskich nie możemy przemilczeć nadużyć, jakich dopuszczają się w wielu razach sędziowie przysięgli ze stanu chłopskiego. Oto w sądzie obwodowym w Wadowicach wytoczono w r. 1903 proces przeciw pięciu przysięgłym o przyjmowanie napitków i łapówek. Czterech obwinionych uwolniono, a piątego zasądzono na więzienie. Trybunał kasacyjny odrzucił w styczniu b. r. zażalenie nieważności stwierdzając, że to nie była „tradycyjna gościnność“ — ale wstrętne przekupstwo.

A ileż takich faktów możnaby naprowadzić z ostatnich czasów? Opowiadają wtajemniczeni w te sprawy, że w każdem niemal mieście istnieje banda „pośredników“, którzy za sowitą opłatą przyjmują na siebie obowiązek przekupienia 5ciu lub 6ciu sędziów przysięgłych, a ofiarą „pośrednika“ są zazwyczaj sędziowie chłopscy, którzy za marnych kilkadziesiąt koron wydają wyrok uwalniający.

Powyższe słowa gorzkiej prawdy wypowiadamy pod adresem prezydentów naszych sądów i posłów Rady państwa Pierwszych prosimy o dopilnowanie, aby przy układaniu listy sędziów przysięgłych stosowaną była *równa miarka dla wszystkich*, zaś do posłów apelujemy o usunięcie z ustawy cenzusu podatkowego a równocześnie wprowadzenie cenzusu inteligencyi i nieskazitelnej moralności, wreszcie o ustanowienie dyet w kwocie 5 kor. dziennie dla wszystkich sędziów bez wyjątku, zaś dla zamiejscowych nadto zwrotu kosztów podróży.

Spodziewamy się wreszcie, że sprawę tak żywotną poprze gorąco nasza prasa bez względu na zapatrywania polityczne, bo przez to złoży dowód, że troszczy się o dobro ogółu i przyczynia się do usunięcia złego, które jak gangrena zakaziła większą część naszego społeczeństwa. Zobaczymy!

Co rujnuje stan rzemieślniczy?

Na powyższy temat mówi się bardzo wiele i pisze dosyć sporo, ale jakoś nikt nie ma odwagi wglądnąć głębiej w sprawę, aby wykazać właściwe przyczyny złego.

Rozpatrując stosunki, jakie od kilkunastu lat panują w stanie rzemieślniczym, który to stan z każdym rokiem upada coraz bardziej i dziś śmiało z małymi wyjątkami uważany być może za zbiorowisko nędzarzy, przyszliśmy do tego smutnego przekonania, że głównymi sprawcami biedy pośród rzemieślników, są: *wydziały cechów, ich przełożeni i komisarze przemysłowi.*

Jest to fakt, któremu nikt zaprzeczyć nie zdoła, zwłaszcza, że coraz liczniej podnoszą się głosy, żądające sanacyi w gospodarce finansowej cechów i w prowadzeniu czynności, określonych statutem. — Prawie każdy dzień przynosi smutne wieści z kraju, n. p. że w mieście N. przełożony cechu za swoje manipulacye kwalifikuje się do kryminału, to znów że w mieście B. cechmistrz wydaje świadectwa wyzwolin *na cudze nazwiska* n. b. za dobrą zapłatą, albo że w mieście S. cechmistrz bierze łapówki od pokątnych rzemieślników itd. itd.

Czy taka działalność może przynieść rezultaty, o jakich myślał ustawodawca przy zakładaniu cechów rzemieślniczych? Czyż na to wprowadziła ustawa komisarzy przemysłowych, aby oni zaniedbywali swoje obowiązki lub co gorsza tolerowali łajdactwa i zbrodnie? Ale my znając złe dokładnie, wołać będziemy aż do skutku: *Ryba cuchnie od głowy*!

Z tego założenia wychodząc, twierdzimy dalej, iż jaki charakter starosty — taki też „porządek“ administracyjny odbija się we wszystkich jemu podległych instytucyach! A gdy wielu starostów poświęca swoje zdolności i siły wyłącznie dla „polityki“, więc nic dziwnego, że olbrzymia ilość różnych ważnych spraw pozostaje bez opieki i dozoru władzy, że dlatego bandy publicznych złodziei, oszustów, defraudantów, łapowników i t. p. rosną jak grzyby po ciepłym deszczu....

Na dowód naszego twierdzenia niechaj posłużą nad wyraz opłakane stosunki w cechach miasta Nowego Sącza. Tu n. p. wiedział starosta i komisarz przemysłowy o „świństwach“ w cechu wielkim, a

pomimo to nie zrobili cesarskiego cięcia, lecz pozostawili rozstrzygnięcie poważnego deficytu do załatwienia na walnem zgromadzeniu. Ci sami zwierzchnicy skoro przekonali się, że jest źle w jednym cechu, obowiązani byli przeprowadzić niespodziewanie rewizyę kasy i rachunków w innych cechach — ale któżby kazał tym panom „fatygować“ się do takich drobnostek?!

Ta niczem nie usprawiedliwiona obojętność ze strony starosty i komisarza przemysłowego sprawić musiała, że przewrotny człowiek, osiadłszy na „tronie“ cechmistrza, dobrał sobie „odpowiednich“ ludzi do wydziału, a potem robił co chciał, wiedząc, że nikt nie odważy się wtrącać w jego rządy. Biada zaś pokrzywdzonemu lub uczciwemu, jeżeli odważył się wytknąć samowolę *króla-cechmistrza* lub nawet sekretarza, bo wtedy cała falanga rzucała się jak wściekłe hyeny na pokrzywdzonego lub jego obrońcę, żrąc ich na sławie, ba, gotowe one były rzucić się do czynnej zniewagi.

W takich warunkach namnożyło się mnóstwo zupełnie nieuczciwych i niezdolnych majstrów, którzy lichą robotą konkurują z dobrymi majstrami; namnożyło się wielu pokątnych partaczy t. zw. eks-czeladników; ponadto czeladź stała się niesforną, przewrotną, pijacką, bo widzi, że za kilka guldenów uzyska łatwo wypis na majstra; chłopcy (terminatorzy) wyrastają na opryszków, nicponiów, albowiem nie widzą w cechu swej przełożonej władzy, któraby ich przyuczyła do posłuszeństwa dla majstra i zniewoliła do pilnej nauki w rzemiośle.

Lecz na tem jeszcze nie koniec! Widzimy bowiem w wielu miastach, iż każdoczesny cechmistrz, lubo że jest w całem znaczeniu słowa *analfabetą*, czasem nawet podejrzanego charakteru, wyrósł przecież przy pomocy cechu na radnego miasta, a nieraz nawet marzył o burmistrzostwie lub mandacie poselskim!... Cechmistrze tej sorty byli bardzo wygodni dla kliki magistrackiej i starosty przy wszystkich wyborach, bo ciemne rzesze rękodzielników szły na oślep za rozkazem „*sztabu*“ cechowego, popierając stańczykowskich kandydatów za marny napitek lub kilka szóstek.

Lecz odwróćmy oczy od tego wstrętnego obrazu, który widzieć można w każdem mieście, począwszy od stolicy kraju, a skończywszy na najmizerniejszej mieścinie. Opłakany ten stan wypielęgnowali starostowie — ich przeto obowiązkiem, naprawić błąd przeszłości, jeżeli chcą, aby społeczeństwo uważało ich za obywateli, i jako takich darzyło pełnem zaufaniem.

Dla stwierdzenia naszych poglądów o sprawie, która stoi w ścisłym związku z kwestyą *podniesienia przemysłu i rękodzieł w Galicyi*, przytaczamy sprawozdanie z walnego zgromadzenia cechu rzeźnickiego w Nowym Sączu, jakie odbyło się dnia 15. stycznia b. r. W zgromadzeniu odbytem w obecności komisarza przemysłowego p. Preka wzięło udział 35 majstrów, w liczbie tej 26 rzeźników i 9 piekarzy. Po sprawozdaniu z trzechletniej działalności wydziału i zbadaniu ksiąg kasowych, zwrócił uwagę komisarza p. M. Migacz zaznaczając, że jedna książeczka wkładkowa na kwotę zwyż 400 koron opiewa zamiast na rzecz cechu — na imię cechmistrza. Pan komisarz polecił więc p. St. Kmietowiczowi aby książeczkę tę natychmiast przepisał na własność cechu. P. Sekułowicz Kazimierz wniósł zażalenie, że wydział wbrew przepisom statutu pobiera przy wyzwolinach wyższe opłaty, bo w sumie 10 kor. zamiast 6 kor., żądał nadto, aby do wydziału wybrać sumiennych, światłych i gorliwych członków, którzy w pierwszym rzędzie powinni być dla młodszych rzemieślników przykładem, jak powinno się spełniać obowiązki obywatelskie, dalej żądał oznaczenia godzin dla zwyczajnych posiedzeń wydziału cechu; dotąd bowiem wydział odbywał większą część posiedzeń nadzwyczajnych, za które płacić musiały strony po 10, 20 a nawet 30 koron!!

Wszystkie te życzliwe uwagi przebrzmiały bez echa, bo stary „sztab“ cechu nie chce przypuścić do wydziału ludzi sumiennych, a nawet postanowił usunąć p. Fel. Dobrowskiego, który jako skarbnik pilnie patrzył na palce macherom, i dlatego był im niewygodnym. Przy wyborach do wydziału weszli sami upatrzeni zwolennicy i przyjaciele samowolnych rządów w cechu, bo przecież na takich dygnitarzy nie ma władzy, coby się w ich rządy wtrącać mogła. — Cechmistrzem wybrano p. Stan. Kmietowicza, jego zastępcą p. Flor. Voelkera. Przeciw wyborowi p. Kmietowicza wniesiony został protest dla tej przyczyny, że p. K. nie prowadzi samoistnego rzemiosła, że więc jako czeladnik nie może być przełożonym cechu majsterskiego. Również z wyboru p. Voelkera panuje wielkie rozgoryczenie między majstrami, bo p. V. pominąwszy, że zaniedbuje swoje obowiązki i że ma „cechowy“ grzech na sumieniu, to jeszcze traktuje on młodszych i wykształconych majstrów z pogardą, nazywając ich s m a r k a c z a m i!! Podobnie i pan cechmistrz nie posiada żadnego taktu ani ogłady, jakich należy żądać od przełożonego. Świadczy o tem przedostatnie posiedzenie wydziału, na którem pan prezes cechu odezwał się w te pamiętne słowa: Smarkacze, całujcie mię...! Ponieważ znaczna część członków nowego wydziału jako analfabeci niezdolny jest do sprawowania odpowiedzialnego urzędu, przeto władza przemysłowa na urzędowanie tych pp. baczną musi zwrócić uwagę i każde przekroczenie ukarać surowo. Złote czasy dla różnego rodzaju łajdactw w naszych cechach zaczynają przemijać i zapewne nigdy już nie powrócą, chociażby wydział cechu rzeźnickiego wypisywał co tygodnia przez „najętych“ korespondentów w dziennikach sążniste pochwały dla siebie. Większość ludzi życzliwych oświadcza, że gdy porządku nie zrobi starostwo — to zrobić go musi namiestnictwo albo ministerstwo.

PRZYJACIELSKIE PORĘCZENIA.

Jest przysłowie: „*Chcesz sobie zrobić nieprzyjaciela — pożycz mu pieniędzy*“. Oczywiście, że nie można

takiego poglądu uogólniać, nie zawsze i nie wszyscy są niesumiennymi... niewdzięcznymi dłużnikami. Ale co do tak zwanych *„przyjacielskich poręczeń“* upowszechniła się, niestetety, w naszem społeczeństwie dziwna lekkomyślność, powodująca znane dobrze:

— Za nikim nie ręczę; wolę, jak mam, pożyczyć, niż ręczyć. Dobrze się już napłaciłem cudzych długów w połączeniu z kłopotami i różnorodnemi przykrościami.

I doprawdy nie można się dziwić tej coraz znamienniejszej wstrzemięźliwości wielu osób, proszonych o poręczenie na wekslu, czy zwykłym rewersie. Nie mamy tu na myśli stosunków handlowych, w których wzajemne żyrowanie stanowi podstawę kredytu. Rzecz dotyczy t. z. „przyjacielskich poręczeń“ przy zaciąganiu pożyczek prywatnych zarówno w jawnej instytucyi, jak i u... lichwiarza. Jest cały zastęp lekkoduchów, mówiąc po lwowsku „naciągających“ drugich na poręczenia. Gdy przychodzi termin spłaty długu, wystawca zobowiązania ani się nie zatroszczy o poręczyciela. Przyciśnięty do muru, powiada:

— Musisz mnie zastąpić, jak będę miał, to ci zwrócę!

Stąd wymówki, sprzeczki, rozdrażnienia, prowadzące nieraz do zerwania stosunków znajomości, a nawet do jawnej nieprzyjaźni. I za lekkomyślnych niesumiennych dłużników muszą cierpieć ci, którzy istotnie w pewnych zdarzeniach potrzebują przyjacielskiego poręczenia, ze szczerym zamiarem nie narazić poręczyciela na przykrości, a tembardziej na stratę.

— Przepraszam — mówi niejeden z proszonych — ufam ci i wierzę, ale tylokrotnie przez innych załapany, dałem sobie najuroczystsze słowo bez wyjątku za nikim nie ręczyć.

Pewien, obecnie sędziwy, lekarz warszawski na „przyjacielskie poręczenia“ stracił, mozolną pracą zdobytą fortunkę. Posiadał on kamieniczkę, której w ciągu niespełna pięciu lat został pozbawiony, albowiem z poręczeń urosły długi w sumie 30.000 rubli. Dziś ofiara „przyjacielskich poręczeń“ powtarza wszystkim inne, również upowszechnione przysłowie: *„Kto za kim ręczy, tego djabeł męczy“*.

Jeden z poprzód bardzo życzliwych obywateli miasta K. straciwszy na „przyjacielskich usługach“ kilkanaście tysiączek, wywiesił na drzwiach wchodowych swego domu tabliczkę z napisem tej osnowy: „Kto zamierza odwiedzić mię celem uproszenia poręczenia na pożyczkę, niechaj zawczasu nawraca z powrotem, bo narazi się na wielkie nieprzyjemności“. Środek ten pomógł mu do uwolnienia się od „przyjaciół“, przed którymi poprzód nie mógł się opędzić.

Ale w życiu ludzkiem różne zachodzą wypadki, gdy użyczeniem poręki na pożyczkę, można podać komuś pomocną rękę. Według zdania ludzi doświadczonych, usuwać się należy od wszelkich poręczeń, jeżeli uzyskane pieniądze mają być użyte *na spłatę prywatnych długów* natomiast, jeżeli rozchodzi się o poręczenie w wypadku kupna domu, gruntu lub powiększenia interesu a wiemy, że pożyczający szanuje grosza i jest słowny, naówczas od poręczenia usuwać się nie należy.

W ogóle przy świadczeniach przyjacielskich należy działać z rozwagą i zawsze w porozumieniu nietylko z żoną swoją, ale zarówno z żoną pożyczającego. Stokroć lepiej narazić się przed poręką na gniew nawet srogi, aniżeli potem narzekać i płacić cudze długi!

KORESPONDENCYE.

Janów przy Lwowie.

Stosunki nasze są wprost rozpaczliwe a co smutniejsza, że nie ma jakiejkolwiek nadziei zmiany na lepsze. Skutkiem przedłużenia linii kolejowej do Jaworowa pozbawioną została nasza ludność zarobku a ponadto mania wielkości niektórych radnych, usiłujących z ubogiego miasteczka zrobić podobiznę do stolicy kraju, wpędziła gminę w kolosalne długi, z których nie wydobędzie się ani trzecie pokolenie. Niestety brak nam życzliwego poparcia celem wprowadzenia sanacyi do gospodarki majątkiem gminy, zaś na inteligencyę naszą, chociażby ona najwięcej dopomódz mogła, liczyć wcale nie można, gdyż ona sama potrzebuje uzdrowienia, aby drugim bodaj dobrym przykładem przyświecać mogła.

Dziwna rzecz, gdy wielu gorszy się szynkownemi awanturami, jakie od czasu wyprawiają podochoceni rzemieślnicy lub młodzież rzemieślnicza, ale co powiedzieć należy, skoro ludzie z akademickiem wykształceniem wyzywają się publicznie a nawet za łby chwytają. Takich przecież co sądzą nieprawości innych lub potępiają czyny różnych Kaucirów i Letzów a sami kroczą ich śladami, piętnować musimy bez miłosierdzia.

Do rzędu janowskich awantur zanotować należy nocny napad, urządzony na głównej ulicy naszego miasteczka przez sędziego sądowego Z. na sędziego B. Naoczni świadkowie tej wstrętnej sceny opowiadają, że nie wiele brakło do rozlewu krwi, gdyby B. nie był wezwał pomocy policyi przeciw napastnikowi a swemu koledze, który ujrzawszy biegnącego policyanta, czmychnął do budki na Piaskach. Wiadomość o tym napadzie wywarła oburzenie nie tylko pośród inteligencyi ale także pośród oświeconych mieszczan, którzy dziwią się, że tak zacny naczelnik sądu p. R. toleruje w gronie urzędników sędziowskich jednostki, które wywołują zgorszenie i podkopują powagę sędziego. — O sławnym myśliwcu i zapalonym graczu w karty, a zarazem „dyrektorze“ kasy sierocińskiej napiszę w niedługiej przyszłości, albowiem pan ów zamiast pilnować jak należy swoich obowiązków kancelaryjnych, ciśnie się do wszystkich urzędów — a nawet choruje... na burmistrza.

Co słychać w kraju?

Od Wydawnictwa. Z przyczyn od nas niezależnych będzie „Mieszczanin“ drukowany napowrót u p. Jana Litwińskiego w Wieliczce. Przy tej okazyi na życzenie

wielu naszych Prenumeratorów zmieniliśmy format pisma na dawniejszy — lecz znacznie powiększony.

Hejże na Soplicę! Ponieważ familia „agenta“ magistrackiego dokucza pokrzywdzonej wdowie p. Hojnikowej, jakoby ona podała zagadkową historyę ubezpieczenia jej ś. p. męża do naszej Redakcyi, przeto dla uwolnienia p. H. od dalszych niezasłużonych napaści oświadczamy, że wiadomość tę otrzymaliśmy od wiarygodnej osoby z Krakowa, która obecnie dochodzi dalszych ubezpieczeń, załatwionych za pośrednictwem p. W. kancelisty magistratu w N. Sączu.

Z Grybowa piszą nam: Niebawem opuści swą posadę komisarz starostwa p. Gedeon Chądzyński, przeniesiony na własne żądanie do Peczyniżyna. Ustępujący komisarz był wzorem urzędnika i prawego obywatela. Podobnie zacnym funkcyonaryuszem był p. Początko, respicyent tut. straży skarbowej, przeniesiony 12. bm. do Kozowej. Ludność miasta i powiatu śle im tą drogą „Szczęść Boże“ na nowych posterunkach.

Coś w tem być musi! *Gazeta Podtatrzańska* w num. z 5. bm. prosi Prokuratoryę Państwa w Nowym Sączu, aby dokładnie wglądnąć raczyła w sprawę *dzieciobójstwa* — dziecka Saletnikowej. Sekcya wykazała, że dziecko umarło z powodu upływu krwi. Sprawa tego morderstwa podobną jest do dzieciobójstwa Haliny Widomskiej w Piwnicznej, która pomimo usilnych zabiegów uczciwych jednostek, aby wykazać sprawców zbrodni, została zaniechaną dla braku dowodów.

Dla przestrogi burmistrzów przytaczamy ważne orzeczenie sądowe. Wskutek odwołania się burmistrza m. Ciężkowic p. Józefa Górskiego, przeciw wyrokowi I. instancyi odbyła się 16. z. m. rozprawa karna przed Trybunałem w N. Sączu o przekroczenie z § 335 i 431 u. k. za to, że przy budowie kanału w Ciężkowicach ulica nie była w nocy oświetloną ani kanał przykryty. Obrona usiłowała wykazać niewinność burmistrza, który działał na podstawie uchwały rady gminnej, bez której zezwolenia nic działać nie może. Prokurator utrzymywał natomiast, że burmistrz odpowiedzialnym jest za wszelkie nieporządki w mieście i wszelkie ztąd wynikłe i wyniknąć mogące wypadki nieszczęścia, więc wcale uchwałą rady zasłaniać się nie może. Trybunał podzielając zdanie prokuratora, potwierdził wyrok I. inst. zasądzający p. Górskiego na 30 K. grzywny. Wyrok ten powinien być przestrogą dla burmistrzów, którzy nie wiele dbają o porządki w mieście szczególnie o poprawę zrujnowanych chodników, na których łatwo złamać nogę. Tak więc burmistrzowie *osobiście są odpowiedzialni* nie tylko w drodze karnej ale także i cywilnej na wypadek uszkodzenia cielesnego na miejscu publicznem.

Nieporządki w cechu krawieckim w Kołomyi piętnuje „Gazeta kołomyjska“ podając, że korporacya ta, do której należą: krawcy, kuśnierze, postrzegacze sukna, tkacze, szwaczki, fryzyerzy itp. razem z górą 200 osób — *nie posiada żadnych funduszów na cele korporacyjne*, gdyż ściągnięte opłaty od członków uchwala Wydział użyć na remuneracye dla siebie, na pikniki, zabawy itp. Zapytujemy wespół z „Gazeta kołomyjską“ czy istnieje władza w kraju, któraby wglądnęła w rozbójniczą gospodarkę naszych cechów i zrobiła należyty porządek?

Słuszne i ważne rozporządzenie wydał magistrat m. Krakowa, mianowicie podzielił miasto na 23. okręgi, przeznaczając dla każdego okręgu osobnego dozorcę, który ma czuwać, aby chodniki i rynsztoki stróże domów niezwłocznie ze śniegu i lodu oczyszczali i trotoary posypywali piaskiem.

Obrazek z kasyna prowincyonalnego. „Gazeta sanocka“ tak opisuje walne zgromadzenie kasyna w Sanoku:

„Sala, w której odbywało się Walne zgromadzenie, przedstawiała ciekawy widok. Cały środek zajęły puste krzesła. Nieznaczna liczba członków Kasyna zasiadła na kanapach przy ścianie, większość skupiła się przy dwóch zielonych stolikach, przy których uprawiano szlachetną grę w wista, w charakterze grających lub nie odłącznych od tychże tak zwanych „kibiców“, przynoszących tym pierwszym „pecha“ lub szczęście. Zwolennicy preferansa z nieodłącznym „żydkiem“ usunęli się do dalszego pokoju“.

W ten sposób „obradowało“ szanowne „walne zgromadzenie“. Przy wiście i preferansie przemawiał przewodniczący i odbyły się wybory wydziału.

Paradna idyla kasynowa!

Pod adresem p. Starosty w N. Sączu. Ze wsi Rożnowa w powiecie nowosąd. otrzymaliśmy korespondencyę tej osnowy: „Wprawdzie „Mieszczanin“ nie jest pismem ludowem, i wprawdzie mamy naszą własną gazetkę t. zw. *Związek chłopski* ale ta gazetka pisze o wszystkiem, tylko nigdy o krzywdzie chłopskiej, dlatego gorąco prosimy o umieszczenie prawdziwego faktu jaki zdarzył się w naszej wsi, przy rozdzielaniu soli dla bydła, jaką nam dano ze Sącza. Pan wójt tak mądrze rozdzielił ową sól, że obliczono na każdą sztukę bydła po $1^1/_2$ klgr, a więc najbiedniejszy na jedno bydlę dostał $1^1/_2$ — zaś zamożni na 6 lub 10 sztuk także po $1^1/_2$. W dodatku musiał każdy gospodarz złożyć *po 4 halerze od jednego kilogr.* za przywóz tej soli. I to ma się nazywać zapomoga dla biednych?!

Hojna ofiarność — z cudzej kieszeni. Z Tarnowa donoszą nam: Na posiedzeniu w grudniu z. r. uchwaliła Rada miasta na budowę kościoła OO. Misyonarzy 30 tysięcy kor., chociaż magistrat proponował wcale pokaźną sumę 12 tysięcy kor. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby gmina miała bodaj skromne oszczędności, ale niestety budżet na rok 1905 okazuje poważny niedobór, w gminie niema zdrowej wody, brak chodników, i opłaty od artykułów spożywczych wynoszą jak nigdzie indziej 100%, brak kanalizacyi, choroby grasują nagminnie, ale za to większość klerykalno-kahalnej Rady rzuca hojną ręką tysiączkami na sute obiady namiestnikowskie i inne nie produktywne cele.

Patryoci przy robocie..! Tarnowska „Pogoń“ donosi, że tamtejszy polski „Sokół“ urządził w rocznicę powstania 1863/4 tańcujący wieczorek. Fakt mówi sam za siebie i nie potrzebuje żadnych przypisków.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miejska w Komarnie swemu burmistrzowi p. Adolfowi Metanomskiemu w uznaniu zasług, jakie w ciągu swego dwuletniego sprawowania burmistrzowstwa położył dla miasta.

Tak źle — i tak niedobrze! Rada miasta Brody oddała czyszczenie ulic i placów prywatnemu przedsiębiorcy. Zdawało się, że w ten sposób miasto pozbędzie się smutnej sławy nieporządków, czyli tak zwanej brodzkiej choroby. Tymczasem nastąpiło ogólne rozczarowanie, bo przedsiębiorca lekceważy sobie utrzymanie porządku do tego stopnia, że onegdaj zdarzył się wypadek złamania nogi na chodniku, który naraził gminę na proces o odszkodowanie.

Przeciw „rejonom kominiarskim“ natomiast za wprowadzeniem wolnej konkurencyi w zakresie kominiarstwa oświadczyło się z. m. walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności we Lwowie.

Rządy idyotów. W Przemyślu po długiem bezkrólewiu w kasie oszczędności wybrano z. m. dyrektorem tej intytucyi Dra Stanisława Angermana, tamt. adwokata. Przeciw temu wyborowi wniesiono protest, w którym podano braki wewnętrzne kasy oszczędności, podniesiono najzupełniejszą niefachowość wybranego i nieprawidłowości całego aktu wyborczego wbrew postanowieniom statutu.

Na budowę łaźni ludowej w Krakowie przeznaczył Wydział krak. kasy oszczędności 15.000 k. Cieszyć się wypada, że zasady hygieny szerzą się tak skutecznie i że dzięki tej rozumnej uchwale stanie się zadość jednej z istotnie ważnych potrzeb miasta.

Anarchia w Bursztynie. Mieszkańcy m. Bursztyna pod rządami burmistrza Budnego formalnie dziczeją coraz bardziej; demoralizacya i złodziejstwo szerzy się tu w gwałtowny sposób, przyczem w parze idzie i bijatyka. Nikt tam nie zważa na jakieś ustawy, lecz sam sobie wymierza sprawiedliwość; burmistrz bije, biją burmistrza; kradną, bo i w urzędzie miejskim kradną i tak wszystko kręci się w kółko, a koroną tych stosunków jest roskoszna burmistrzowska Paulinka!...

Niezwykłą uroczystość *złotego wesela* obchodzili z. m. pp. Marcin i Filomena Udzielowie. Błogosławieństwa sędziwej parze udzielił w kościele Bożego Ciała w Krakowie ks. Blahut. W uroczystości oprócz znajomych i duchowieństwa brali udział dzieci jubilatów, tj. synowie: Edmund, który jest adwokatem i marszałkiem powiatu żywieckiego; Seweryn, inspektor szkolny w Podgórzu i znany pracownik na polu etnografii oraz literatury ludowej; Maryan, lekarz powiatowy w Przemyślu, również pracownik na polu ludoznawstwa, oraz córka Czesława Jodłowska, żona dyrektora szkoły ludowej w Podgórzu.

Oświetlenie elektryczne otrzyma w tym roku miasto Żółkiew. Lamp żarowych 218; oświetlenie obejmie w przedsiębiorstwo Jan Krzysztofowicz, z którym zawarto umowę na lat 25. Przez pierwszych 5 lat płacić będzie gmina 5000 kor. rocznie, później 6000 kor. Takież oświetlenie otrzymają na wiosnę b. r. Zaleszczyki z tą tylko różnicą, że w Zaleszczykach instalacyę urządza firma wiedenska!!!

Manifestacya Rady miejskiej we Lwowie z powodu krwawych wypadków w Królestwie Polskiem odbyła się dnia 31. z. m. przez jednomyślne przyjęcie rezolucyi, wyrażającej oburzenie skutkiem przelewu krwi, dokonanego na bezbronnym ludzie, wyrażającej współczucie i podziw dla niosących życie swoje w obronie swojej i podbitych narodów, tudzież inteligencyi, reprezentantom ziemstw i radom gminnym, mającym odwagę potępienia rządu carskiego, wreszcie wyraża podziw i najgorętsze sympatye dla braci naszej, która w setkach tysięcy stanęła do walki o wolność i swobodę dla tej części Ojczyzny, która od wieku jęczy w niewoli carskiej i która tyle poniosła już ofiar i przelała krwi dla jej wolności.

Natomiast Rada m. Krakowa na posiedzeniu 1. b. m. nie uchwaliła wniosku nagłego jaki postawił w sprawie manifestu radny Daszyński, albowiem prezydent m. oświadczył, że wniosek ten przechodzi(!) zakres działania Rady i nie może go poddać pod głosowanie. Po tem wyjaśnieniu licznie zebrana publiczność na galeryi zaczęła demonstrować i wołać: Niech żyje jenerał gubernator Leo, stańczyki to hołota, a demokraci tyle warci co stańczycy! Radny dr. Frühling wołał „Na pochybel caryzmowi".

Niezwykłą zagadkę do nagrody umieściła b. m. *Gazeta Podtatrzańska* zapytując: Kotryj Nowotny, szkolar, chciw nauczytelku w Czarnym Dunajcu kurowaty wśrid konferencyi? (sobranje).

Precz z hakatą! Mimo nawoływań całej prasy o tępienie kalendarzy Steinbrennera, które dziwna rzecz, otrzymały imprimatur (aprobatę) władz duchownych obrz. łać. w Galicyi, niektórzy księgarze i kupcy popierają to wstrętne wydawnictwo, widocznie dla większych zysków. Należy zatem bojkotować sklepy popierające hakatystę, który ma tyle bezczelnej odwagi, że naród Polski przedstawia w najbrzydszych kolorach.

Zarząd komitetu budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu w sprawozdaniu kasowem o stanie funduszów za rok ubiegły wykazuje ogólny zapas w sumie 24.650 kor. Zarząd dziękując za dotychczasowe poparcie w tem zbożnem przedsięwzięciu prosi o dalsze względy i pamięć, zwłaszcza, że koszta budowy kaplicy obliczone są na 60 tysięcy.

Myślą o sobie. W Przemyślu zawiązanem zostało 25. z. m. stowarzyszenie samoistnych rękodzielników i przemysłowców bez różnicy wyznania i narodowości. Nowe stowarzyszenie pod nazwą *Własna pomoc* ma na celu: kształcenie zawodowe i ogólna pomoc w chorobie, zabezpieczenie na wypadek starości, kalectwa i bezwinnego zubożenia. Stowarzyszenia „Własnej pomocy" mają racyę bytu i rozwijać się muszą pomyślnie, dlatego zakładane być powinny w każdem większem mieście, aby później założyć mogły związek krajowy.

Smutna statystyka. Radca policyi krakowskiej W. Swolkien wykazuje w statystycznem sprawozdaniu za rok 1904, że w aresztach policyjnych znajdowali się za różne przewinienia nieletni przestępcy i tak: dzieci obojga płci niżej lat 10ciu było 43, niżej lat 14 było aż 313, do lat 16. 398, razem więc aresztowanych wyrostków 754.

Karciarstwo kwitnie w najlepsze. Donoszą nam z Husiatyna, że hazardowy „ferblik" uprawiany jest tam przez niektórych panów. Zdarzają się bardzo częste wypadki, że „szolerzy" z okolicy, zabrawszy pensyę na pierwszego, odjeżdżają bez grosza do domu, natomiast wygrywający sprawiają sobie czapki po 50 koron!! Prokuratorya państwa powinna co rychlej zrobić porządek z tymi rozbójnikami.

Anarchia w „samorządzie". Zupełnie taksamo jak w chrześciańskich instytucyach, grasuje łajdacka gospodarka w zarządzie izraelickich gminach wyznaniowych, gdzie zacofani ortodoksi opanowali ster i gnębią całą ludność. Wprawdzie tu i ówdzie żywioły postępowe wyrugowały szajkę szachrai i wprowadziły wiele reform i ulepszeń, ale to stało się tam, gdzie starostwo poparło myśl odrodzenia. Zeszłego tygodnia udało się obywatelom w Podgórzu po zaciętej walce z partyą ortodoksów wprowadzić grupę postępowych ludzi, którzy nie dla siebie, lecz dla dobra całej gminy izraelickiej pragną poświęcić swe siły. Tylko w Nowym Sączu, owem gnieździe bezprawia i nadużyć, panuje klika zacofańców na wstyd i hańbę XX. wieku a na pociechę p. starosty, który w klice ma silną podporę przy każdorazowych wyborach.

Zasłużony dowód uznania rzetelnej pracy dla gminy zaznaczyła nowa Rada miasta Przeworska ponownym i jednomyślnym wyborem dotychczasowego burmistrza p. Władysława Świtalskiego na dalszy okres czasu.

Hojny zapis. Długoletni asesor miasta Jarosławia i naczelnik izraelickiej gminy wyznaniowej bł. p. Henryk Strisower zapisał 100 tysięcy kor. na cele publiczne dla izraelitów, zaś 24 tysiące dla chrześcian.

Przypomnienie pod adresem zarządów miejskich. Gmina obowiązana jest w ciągu zimy utrzymywać chodniki w takim stanie, aby wykluczoną była możność niebezpiecznego upadku, albowiem wówczas musi zapłacić odszkodowanie i koszta procesu. W Rzeszowie przyznał z. r. tamt. sąd p. M. E. 200 K. na utrzymanie konia i wózka przez 2 miesiące, albowiem p. M. skutkiem złamania nogi na ulicy nie mógł chodzić pieszo.

Stuletni jubileusz gimnazyum w Brzeżanach. We wrześniu b. r. przypada setna rocznica tego gimnazyum, które tam przeniesiono w r. 1805 ze Zbaraża. Byli uczniowie brzeżańskiego gimnazyum, żywiąc serdeczne wspomnienia z młodych lat, spędzonych w tym uroczym i cichym zakątku, postanowili uczcić setną rocznicę uroczystym obchodem.

Czy już zapomnieli? Lwowskie Towarzystwo prawnej ochrony podatków w myśl swoich statutów postanowiło zakładać osobne filie w większych miastach naszego kraju. Filii takich otwarto już kilka — lecz miasto Nowy Sącz, i jego powiat aczkolwiek znajdują się w bardzo niekorzystnych warunkach, przecież przyobiecanej filii doczekać się nie może, skutkiem czego ludność miasta i okolicy składać musi swój krwawy grosz do kas rządowych często nienależnie.

Ciekawe odkrycie. Niejednokrotnie dziwią się ludzie, co robią nasi dygnitarze na wysokich stanowiskach, dygnitarze pobierający sute pensye, kiedy śladów ich pracy trudno się dopatrzeć. Otóż dowiadujemy się obecnie z urzędowej „Gazety Lwowskiej“ że dyrektor krajowej dyrekcyi poczt i telegrafów p. Seferowicz mianowany został **zarządcą hotelu** Hoffmanów we Lwowie.

Interesujący proces będzie miała gmina m. Brody z p. Busdorfem, tamt. fotografem, który złamał nogę na ulicy, na której niewyrąbano lodu ani też nie posypano jej piaskiem. Nie ulega wątpliwości, że gmina, której obowiązkiem czyścić chodniki, zapłacić musi odszkodowanie.

Dwuletnia służba wojskowa. Senat we Francyi przyjął 6 b. m. prawie jednomyślnie artykuł ustawy, wprowadzający dwuletnią czynną służbę wojskową. A co zrobi nasza Rada państwa?

Zasłużona kara. Minister spraw zagranicznych Hr. Gołuchowski za popieranie żelaznej ręki hr. Tiszy popadł w niełaskę u cesarza i dlatego ustąpić musi, co jest dowodem, że nasz monarcha potępia samowolne rządy.

Od Redakcyi. Korespondencye z N. Sącza i Sanoka dla braku miejsca zostały odłożone do Nr. 5.

NADESŁANE.

Liga pomocy przemysłowej

zwraca uwagę przedsiębiorstw krajowych handlowych i wytwórczych, że zbieranie materyałów do Igo Skorowidza przemysłowo handlowego jest na ukńczeniu, przeto podania niezgłoszonych jeszcze adresów lub ogłoszeń do Skorowidza powinno nastąpić jaknajrychlej wprost do Biura Ligi Pomocy przemysłowej Lwów, Fredry 7 lub przez dotyczące zastępstwo.

OD ADMINISTRACYI.

Odbiorców naszego, w szczególności pp. Piszczkiewicza S. z Lipnicy Murowanej, Fartucha z Krakowca, Dra Schätzla z Brzeżan, Waiasa W. z Dobczyc, Studenckiego J. z Żywca, Sudoła J. z Majdanu, Hełpę J. z Uścia Solnego, Dra Gabryszewskiego z Bóbrki, Wł. Głębockiego ze Zbyszyc, Wyżykowskiego R. ze Strzyżowa, Nossa L. z Czortkowa, prosimy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: Tekla Gutowska.